

*Місце знаходження папи  
Враховано:  
Матеріальна Записка  
1870 р. Січ.*

ALEKSANDER PAWŁOWSKI

# W Y K O P A L I S K A M O S Z C Z A N I C K I E

(TROUVAILLES DE MOSZCZANICA EN VOLHYNIE)

---

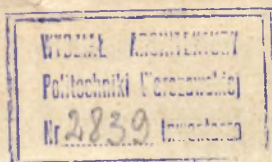
Odbitka z rocznika Muzeum Archeologicznego  
im. Er. Majewskiego T. N. W. „Światowit“, t. XVI 1934/35

---

W A R S Z A W A 1936  
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO  
Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ

~~Ino. 898.~~  
~~VIII. 5. 142~~





ALEKSANDER PAWŁOWSKI

## WYKOPALISKA MOSZCZANICKIE

(TROUVAILLES DE MOSZCZANICA EN VOLHYNIE).

Posiadam archiwum rodowe, które ocalało w czasie rewolucji bolszewickiej i stanowi źródło do historii bytu Wołynia w ciągu trzech stuleci.

Znaczną część tego archiwum stanowią papiery stryja mojego Ludwika, archeologa, którego działalność trwała w pierwszej połowie przeszłego wieku. Pomiędzy tą cenną spuścizną znajdują się szczegółowe notatki, dotyczące pochodzenia jego zbiorów z epoki kamienia, zbioru numizmatycznego, pamiątek i dokumentów, które stanowiły muzeum archeologiczne o charakterze przeważnie mieszanym.

Pragnę w tym szkicu podać wiadomości o pochodzeniu zbioru narzędzi z epoki kamiennej, znalezionych wyłącznie w majątku rodzinnym Pawłowskich, Małej Moszczanicy, gdzie mieszkał ś. p. Ludwik, oraz w kilku wsiach okolicznych. Zachowuję bez zmiany nomenklaturę w wykazie zabytków, sporządzonych własnoręcznie przez Ludwika Pawłowskiego w roku 1851, oraz wszystkie nazwy miejscowości, z których zabytki pochodziły. Przegląd miejscowości, objętych spisem, wykazuje, jakie znaleziska nie należą do tego szczupłego terytorjum, na którym zebrane zostały te wszystkie przedmioty, stanowiące zwartą całość.

Tych, nienależących do najbliższej okolicy M. Moszczanicy zabytków, jest zaledwie kilka, podczas gdy całość zbioru obejmuje 298 numerów i pochodzi z pasa, mającego od północy do południa 17 km., a od wschodu do zachodu 8 km. W środku tej połaci kraju znajduje się Mała Moszczanica, stanowiąc niejako gniazdo znalezisk.

Jak widać z tablicy, w samej tylko Małej Moszczanicy w obu okresach, to jest przed rokiem 1850 i w tym roku, Ludwik Pawłowski



Ludwik Pawłowski

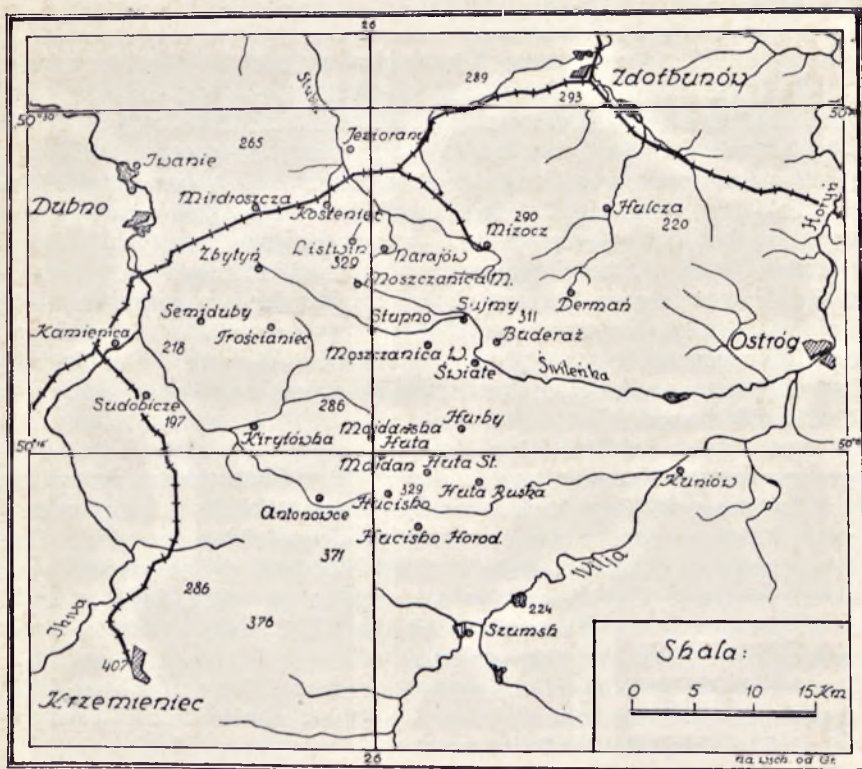
571 (438):9(438)-0 (Moszczanica)







zebrał 104 przedmiotów całych i 92 kawałków. Więc ta jedna wieś dała 66% całego zbioru. Następna co do ilości pozycja pochodzi z odległego od M. Moszczanicy o 4 km. Listwina który dał w ciągu jednego roku 35 przedmiotów całych i 21 kawałków. Wielka Moszczanica, położona o 7 km. od Małej, dała 11 całych i 5 kawałków; Stupno, odległe o 4 km. od Małej M., dało 4 całe i 4 kawałki; wreszcie Swiate — 2 przedmioty.



Mapa stanowisk z epoki kamienia na Wołyniu, odkrytych przez Ludwika Pawłowskiego.

Rok 1850 posiada wybitne dla tego zbioru znaczenie, ponieważ w nim odbywał się popis dusz poddanych, stanowiących własność majątków na Wołyniu, czyli tak zwane „rewizskija skazki”. Komisje urzędnicze zjeżdżały do wsi i dokonywały popisu z natury. Ludwik Pawłowski skorzystał z dobrej sposobności i towarzyszył Komisji, każdego chłopca wypytując, czy nie ma narzędzi z kamienia. Tym sposobem w ciągu jednego roku zebrał 57 całych i 43 ułamkowych przedmiotów, czyli 33% całego zbioru.

Nasuwa się jednak pytanie, czy ta okolica, obejmująca około 100 km. kwadrat. nie stanowiła w epoce kamienia stacyj, wyrabiających narzędzia kamienne.

Mogą być dwa sposoby wytłomaczenia tak znacznej ilości zabytków na szczupłym terytorjum. Albo istotnie, była to placówka wytwór-



cza, czyli gniazdo fabryczne przedhistoryczne, albo też obfitość znalezisk zawdzięczamy temu, że w tej okolicy, położonej na uboczu od większych szlaków komunikacji i operacyj wojennych, zabytki, które ziemia przechowywała, nie były w ciągu wieków znalezione i spożytkowane i dlatego dochowały się masowo do czasu, kiedy się nimi zajął Ludwik Pawłowski.

Za pierwszym przypuszczeniem przemawia bardzo ważna okoliczność.

Okolica Małej Moszczanicy należy do systemu wzgórz, ciągnących się od Poczajowa mimo Krzemieńca aż pod Ostróg. Noszą one na obecnych mapach Warszawskiego Instytutu Geograficznego Polskiego nazwę Gór Krzemienieckich i stanowią niejako ławę, oddzielającą Polesie od Podola. Prawie do wojny rosyjsko-tureckiej 1877 roku w Krzemieńcu wyrabiano skałki z krzemienia i wysyłano na półwysep Bałkański jako amunicję dla wojska. Kiedy się wjeżdżało do Krzemieńca z obu końców miasta, to pod kołami powozu zgrzytały odpadki krzemienia tych pracowni, które na przedmieściach wyrabiały beczkami skałki krzemienne. Zresztą skałki i hubka były wówczas a nawet w ciągu kilku lat po powstaniu 1863 roku w powszechnym użyciu, nie tylko ludu lecz także zamożnych mieszkańców Wołynia. Obecnie turysta zwiedzający Krzemieniec musi szukać krzemienia w rozsypiskach okolicznych gór i wąwozów.

Krzemień w obfitości znajdował się niezawodnie na obszarze całego systemu gór Krzemienieckich a więc też w Małej Moszczanicy i dalej pod Ostróg. W łożyskach rzeczek, mających źródła w okolicy Antonowicz, Zbytyna, Moszczanicy, Dermania sam zbierałem głązy krzemienne kuliste, ułamkowe, duże i małe. Naprzykład dno rzeczki przepływającej przez Kiryłówkę i wpadającej do Jałowiny, było za mojej tam częstej bytności w okresie 1867 do 1873 roku, pokryte grubą warstwą różnokolorowego krzemienia.

Mogła ta okolica być też wytwórnią narzędzi z serpentynu, który był materiałem do wyrobu toporów i młotów, ponieważ złoża serpentynu znajdują się o kilkadziesiąt km. od Moszczanicy nad brzegami Horynia i Sluczy, i przywóz serpentynu do okolicy Moszczanicy ułatwia droga wodna. Od Zbytyna w pobliżu Moszczanicy, Stupna i Świętego płynie rzeczka Zbytenka, nosząca dalej nazwę Światanki, wpada do Wilji, a Wilja do Horynia, który jest dopływem Sluczy.

W wykazie zbioru L. Pawłowskiego widzimy na piątym zgóry miejscu „wałeczki niewiadomego użycia”. Są to wałeczki z serpentynu co do wymiarów odpowiadające otworom w toporach i młotach serpentynowych i stanowią odpadki od wyrobu tych młotów, a mianowicie od wiercenia w nich otworu dla młotowiska. Tych wałeczków w Małej Moszczanicy zebrał S. Pawłowski 24. Sądzę, że obecność w jednej wsi znacznej ilości tych wałeczków świadczy, że tu odbywał się wyrób młotów serpentynowych.

Powstanie osiedli ludzkich w tej okolicy w zaraniu przedhistorycznym sprzyjało wzniesienie jej nad poziom wielkich połaci kraju, otaczających tę okolicę. Mała Moszczanica, Zbytyn, Buderaż i kilkanaście osiedli pod nazwą Hub i Hucisk na południe od Moszczanicy —



mają poziom około 329 m. nad powierzchnią morza. Tam poziom wzrasta w kierunku Krzemieńca i koło niego dochodzi do 407 m. Natomiast w kierunkach północnym, wschodnim, zachodnim i południowo wschodnim poziom opada i w Hulczy, Dubnie, Szumsku, to jest w odległości 30—40 km. wynosi tylko około 220 m. Ta okolica wyniosła daje początek wielu rzeczkom, które stanowią dopływy Ikwy i Horynia. Jest to, jak sądzę, jedno z najstarszych siedlisk ludzkich na Wołyniu.

Natomiast cała połać kraju wzdłuż rzeczek Stubła, Ujzera, Jałowicy, Zbytenki i Wilji była w epoce historycznej dosyć zaludniona, co można wnosić z licznych horodyszcz i kurhanów, jakie się tu znajdują. W rękopisach Ludwika Pawłowskiego, które posiadam, jest wiele notatek o horodyszczach i kurhanach, przez niego zwiedzanych. Byłoby pouczającym zająć się obecnie sprawdzeniem, czy i o ile zachowały się dotychczas ślady ich po upływie 85 lat od czasu, kiedy L. Pawłowski je oglądał i wciągnął do swoich notatek.

Dobrze pamiętam nadzwyczajnie delikatne powierzchnie szlifowane dłuć krzemieniach wielkich i małych, grubych i cienkich. Posiadam wizerunek akwareli własnoręcznej J. I. Kraszewskiego, przedstawiającej cienki nóż krzemienisty dług. 17 cm. i szer. 2 cm., tak oszlifowany na długości 6 cm. ostrza, jak gdyby był wykonany obecnie przy użyciu najlepszych środków obróbki mechanicznej. Na tej akwareli jest napis J. I. Kraszewskiego „Kamienie ze zbioru mojego J. I. Kraszewski, 3 września 1850 r. Hubicz”. W notatkach L. Pawłowskiego jest wzmianka, że ten nóż (lub dłuć) ofiarował Kraszewskiemu ze swoich zbiorów. Pomiędzy 60 młotami z serpentynu było kilkanaście różnorodnych, nieraz szczególnie wytwornych kształtów. Utkwiła mi na zawsze w pamięci włócznia lub dzida, dług. 16 i szer. w osadzie  $7\frac{1}{2}$  cm., z łupanego krzemienia. W najgrubszym miejscu miała około 2 cm. Powyżej trzonka, w miejscu gdzie się zaczynało rozszerzenie, były symetryczne wręby, które przyczyniały się do wytworności formy. Tak duży a cienki kawał krzemienia (bez szlifowania) wyglądał, jako forma i wykonanie, jak wyrób artysty. To też do ojca mojego do Moszczanicy, a później do Jampola i Sawidub zjeżdżali wybitni archeolodzy, jako to J. I. Kraszewski, prof. Antonowicz i Wołoszynowski z Kijowa, Gotfryd Ossowski z Krakowa — później Z. Gloger; potrafili oni otrzymać do swoich zbiorów najpiękniejsze okazy.

Tym sposobem zbiór mojego stryja uszczuplił się znacznie, nim całość oddałem Z. Glogerowi.

W kilka lat po śmierci L. Pawłowskiego, J. I. Kraszewski w dziele „Sztuka u Słowian” pisał, że zbiór L. Pawłowskiego był najbogatszym źródłem, z jakiego autor, mówiąc o „wytwarzaniu kamiennych” korzystał. Kolekcja ta, pisze J. I. K., koło Dubna, szczególnie w okolicy Moszczanicy zgromadzona, jest może najobfitszą u nas i najrozmaitszą.

W kilkadziesiąt lat później Gotfryd Ossowski, pisząc o „Niektórych zabytkach wieku kamiennego na Wołyniu” powiada, że jeden z najliczniejszych i najciekawszych takich zbiorów — oglądał w r. 1869 u L. Pawłowskiego, w Semiontach. Był to zbiór po ś. p. Ludwiku w ręku rodziny zostający; p.p.: Kraszewski i Ossowski otrzymali z niego na



własność niektóre okazy. „O reszcie świat naukowy w ostatnich czasach nic nie wiedział”, pisze Z. Gloger. „Przywieziona do Warszawy, pozostawała ona w ręku p. Aleksandra Pawłowskiego, młodzieńca zamiłowanego w nauce, a synowca ś. p. Ludwika, i w r. 1877 życzliwie udzielona nam została do naszego użytku”.

Cytuję ten ustęp w cudzysłowie, z artykułu Zygmunta Glogera, który po otrzymaniu odemnie dwustu kilkudziesięciu przedmiotów zbioru, napisał w trzy lata później, w „Tygodniku Ilustrowanym” (Nr. 210 z 3 stycznia 1880 roku) artykuł obszerny o „Ludwiku Pawłowskim”, przy którym był umieszczony wizerunek, stanowiący kopję obecnego portretu L. Pawłowskiego.

Z artykułu Z. Glogera (loco citato) przytaczam jeszcze niektóre ustępy, dotyczące zbioru wyrobów kamiennych. Oto wyjątki dosłowne: „Cały zbiór zgasłego badacza, dotyczący epok przedhistorycznych obejmował pierwotnie przeszło 300 okazów (spis 1850 roku zawiera 298, jak widzimy w wykazie). Z liczby tych otrzymałem 243, mianowicie około 200 sztuk broni i narzędzi kamiennych i kilkadziesiąt ozdób i cennych przedmiotów starożytnych.

Był to zbiór kamienny największy, najpiękniejszy i najciekawszy, nie tylko ze wszystkich zbiorów prywatnych w naszym kraju, ale i publicznych w Krakowie, Poznaniu i Lwowie. Co do liczby, lecz nie co do wartości, przewyższał go jedynie zbiór byłej Komisji Archeologicznej w Wilnie. W zbiorze Ludwika Pawłowskiego znajdowało się więcej nader rzadkich włóczni krzemienych, kamieni procowych i niektórych jeszcze osobliwych narzędzi, niż we wszystkich innych naszych zbiorach razem wziętych.

Ale co ważniejsza, że obok udzielonych mi wykopalisk, znajdowała się wiązka cennych notat, pozostałych po niestrudżonym zbieraczu. Z notat tych przekonałem się, że ś. p. Pawłowski należał w swoim czasie do szczupłego grona archeologów w naszym kraju, którzy naukę traktowali poważnie i sumiennie, na archeologję zapatrywali się jasno, pojmowali ją zdrowo, nie jako zabawkę i amatorską manję, ale jako naukę pomocniczą historii...” „Pawłowski zbyt szanował naukę, iżby miał lekkomyślnie, przed czasem, rwać się do pióra. Chciał się pierwiej gruntownie przygotować, poważne rzeczy zgromadzić”.

„Wszystko co mogło przyczynić się do rozjaśnienia dziejowej przeszłości, zwraca na siebie pilną uwagę badacza. Więc opisuje: mogiły, horodyszczka, zamki, wszelkie wykopaliska, znalezione przedmioty, robi plany i zbiera szczegóły do historii miejscowości. Sama Moszczanica leży w niezmiernie ciekawej okolicy, otoczona mogiłami i horodyszczkami czasów i ludów przedwiecznych, niepewnych, zagadkowych. Pawłowski z godną podziwu ścisłością prowadzi dziennik i rejestra przybywających do zbioru jego zabytków, zapisuje datę, miejscowość i nazwisko włościanina, który je znalazł”<sup>1</sup>. „Prace te, umiej-

<sup>1</sup> Spisy te posiadam w archiwum mojem. Nazwiska włościan Moszczanieckich z lat 1848—50 mogą się przydać badaczom rodowodu miejscowej ludności jako pomniki języka ruskiego.



scowione w okolicy między Dubnem a Ostrogiem, ciągną się przez lat cztery (1848—1851), w których badacz stale zamieszkuje w majątku rodzinnym i ściśle stosunki zawiązuje z Kraszewskim”.

Tyle słów Zygmunta Glogera.

Nie poruszam w tej notatce historycznej bardzo wielu innych stron działalności Ludwika Pawłowskiego, jego zbiorów numizmatycznych i pamiątek historycznych, zbiorów do muzeum bytu, próbek tkanin, wełny i t. d., wpływów, jakie wywarły na nim: szkoła powiatowa w Łucku, Liceum Krzemienieckie, pobyt przymusowy w Orle, gdzie miejscowe władze i inteligencja rosyjska otoczyły go wielką życzliwością. Obraz krótkiego lecz owocnego życia L. Pawłowskiego jest obrazem jednego z poważnych pomników dorobku kultury polskiej na Rusi Wołyńskiej.

Nie mogę jednak pominąć bez bliższego omówienia jego stosunku z J. I. Kraszewskim.

Łączyły ich stosunki pokrewieństwa, wspólnota pracy w zakresie starożytnictwa i wielkiego umiłowania służby publicznej dla dobra kultury polskiej.

Kiedy 27 kwietnia 1853 roku epidemiczny w Moszczanicy tyfus przerwał życie Ludwika Pawłowskiego, J. I. Kraszewski w niecałe dwa miesiące potem napisał do brata zmarłego, Antoniego, a mojego ś. p. ojca list, datowany 15 czerwca 1853 z Hubina, którego treść podaję dosłownie, a który razem z innymi listami wielkiego pisarza oddaję do Biblioteki Narodowej w Warszawie.

„Szanowny Panie Antoni Dobrodzieju. Nie umiem wyrazić jak mnie przykro dotknęła niespodziana wiadomość o śmierci Ludwika, której dotąd przyczyny nie wiem i przy jego młodości i siłach nie pojmuję. Boleję nad nią, jak nikt pewno więcej. Chciałbym mu małą pamiątkę zostawić i wydrukować nekrolog jego w Gazecie. Przyślij mi proszę datę jego urodzenia, daty wyjazdu do Rosji, powrotu do kraju i datę śmierci, chcę to wspomnienie napisać i powinienem. Bądź tylko łaskaw z tą wiadomością pospieszyć.

Mam też małą prośbę do ciebie. Biedny Ludwik będąc ostatnią razą u mnie, wziął dla projektowanej zamiany w Żytomierzu, dwa medaljony marmurowe, chciej mi je zwrócić. Dałem mu także książkę, *pieniądzę Piastów* i małe obrazki *Album Wilczyńskiego* do sprzedania; chciej z łaski swojej wyszukać tego i zarazem mi przez jakąś okazję zwrócić.

Jeżelibyście byli w intencji odstąpienia jego zbiorów, ja bym prosił o danie mi pierwszeństwa, ale tylko co do zbioru jednego siekier kamiennych, młotów i tym podobnych wyrobów kamiennych, które bym w całości nabył.

Jeżeli będzie na to amator jaki, pewnie zaofiaruję tyle co i kto inny.

Na insze (pisownia listu) pamiątki przez biednego Ludwika tak skrętnie zbierane, znajdziecie także łatwo nabywcę.

Szkoda go, wielka szkoda, bo zdawało się, że z korzyścią i dla świata i dla siebie powinien był jeszcze żyć długie lata, — ale takie to życie ludzkie, kruche i wątłe.



Pozwól mi polecić się Twej pamięci i przyjmij wyrazy szacunku i przyjaźni, z jakimi zostaję Twoim przywiązany kuzynem i sługą.  
J. I. Kraszewski — d. 15 czerwca 1853. Hubin”.

W niespełna cztery miesiące potem, 11 października 1853 r. w dodatku „Gazety Warszawskiej” ukazał się nekrolog L. Pawłowskiego w formie listu do Redakcji — pióra J. I. Kraszewskiego. Jest to bardzo piękny pomnik, wzniesiony piórem wielkiego pisarza przyjacielowi. Czytamy tam między innymi te słowa:

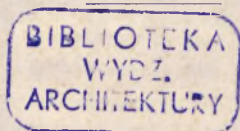
„Oprócz pięknego zwłaszcza polskich i ruskich monet zbioru, w którym znajdują się rzadkości, rzeczy niewydane i nieznane warjanty, zgromadził także ciekawe i dość liczne przedmioty starożytności, — próbki minerałów, zwłaszcza kamieni szlifowanych, w znacznej ilości książki, wreszcie noty do swego przedmiotu. W tej części kolekcji jego na największą zasługują uwagę starożytne wyroby kamienne, których ilość zadziwiająco potrafił wyszukać w samej Moszczanicy i okolicach, — paciorki gliniane, kamienne i szklane i inne tejże epoki okrucy. Cierpliwość jego w dośledzeniu i nabywaniu była prawdziwie zadziwiająca, nie żałował bowiem ani czasu ani trudu, gdy tylko czymś (pisownia nekrologu) mógł zbiór swój z bogacić. Często dla tego, by się przedmiot jaki nie zwał w rękach nieznanicy, choć go do swojej nie potrzebował kolekcji, wydobywał i chował. Zbiory jego stały się mniej kompletnymi może, niżby być mogły, przez to właśnie, że się jednym rodzajem ograniczyć nie umiał, ale zdumiewać się było potrzeba nad pracowitością jego i odważnym planem, który sobie w myśli zakreślał. Nie było przejażdżki, odwiedzin, przechadzki, w których by nie pytał, nie badał, nie starał się z nich korzystać, jak mrówka dźwigając do swej komórki po odrobinie. Powóz jego, szkatułki, kieszenie pełne były zawsze tych ziarenek pracy”.

Ani Kraszewski, ani Gloger, pisząc o Pawłowskim w 27 lat później nie wspominają, że w jego muzeum były liczne okazy paleontologiczne, zebrane na Wołyniu jako też w guberni Orłowskiej — usystematyzowane i określone; między innymi pokaźne szczątki mamuta, wykopane w Moszczanicy i okolicach.

Jeden z największych posiadaczy dotychczas. W liście do mojego ojca jest wzmianka, że pewno znajdą się na wszystkie zbiory nabywcy. Ojciec mój i ja, odziedziczywszy te zbiory, nie szukaliśmy nabywcy i główny zbiór oddałem Glogerowi, jako specjalista-archeologowi, który mógł lepszy, niż ja, zrobić z niego użytek. Niektóre, najcenniejsze przedmioty ofiarowałem w r. 1878 do muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Myśl, że zbiory można spieniężyć, charakteryzuje ówczesne interesy Kraszewskiego.

Warszawa, 15 Września 1934 r.









2839

---

ŚWIATOWIT  
ANNUAIRE DU MUSÉE ARCHÉOLOGIQUE  
ERASME MAJEWSKI  
DE LA SOCIÉTÉ DES SCIENCES DE VARSOVIE

PUBLIÉ SOUS LA DIRECTION  
DE  
WLADIMIR ANTONIEWICZ  
PROF. À L'UNIVERSITÉ ET DIRECTEUR  
DU MUSÉE

---

**VOL. XVI**  
VARSOVIE  
1934/1935

ADRESSE DE LA RÉDACTION:  
VARSOVIE, 72 RUE NOWY ŚWIAT,  
PALAIS DE STAZIC, III ÉT.

---